

73
17

Puławy, dn. 16. VI. 1946r.
ul.ina Kierzbicha kl. III a

Moja nauka podczas okupacji.

Podczas okupacji przereabiałam 1-szą klasę gimnazjalną. Uczyło się nas czworo w komplecie, który prowadził na-
uczytelka szkoły powszechnej. Uczyliśmy się po południu,
a nas, w starym, nowoczesnym gabinecie. Mieliliśmy tylko
dwie i pół godziny zajęć, ale pauz nie było, więc czasu
było dosyć na przerebienie lekcji i nauka stała się
dosyć wysokim poziomem.

Chłenci nie naprzykrzali się nam za bardzo.

Kiedyś w listopadzie ustypzeliliśmy warkot samochodu
i przed dom zajechało auto z chłencami.

Kisielki natychmiast powzdrowały pod fortepian, a
my uciekliśmy dnem, ale chłencami nie chciało
się nawet zejść do pokoju i nie było z tego
nie wyszło, choć nasza nauczycielka już dostała
gęziej skórki ze strachu (takiej samej, jak kiedyś,
^{gdy} zabaczyła myszkę w mojej rze).

Innym razem już z wiosną siedzieliśmy na
dworze i tam mieliśmy lekcje, gdy nagle zaji-

74
78

chało auto, a w nim siedzieli dziemcy i sam starosta. Chy uczyliśmy się właśnie geografii, więc mapy i książki powodowały zaraz pod koc, a samy zaczęliśmy udawać ławice się dzieci, lecz i tym razem dziemcy nie zainteresowali się wydytkim kocem i trochę podejrzany eswórkę i zostawili nas w spokoju.

Pomimo szczęśliwie przebytych niebezpieczeństw nie ufaliśmy słychu owinu szczęściu i byliśmy zawsze gotowi na wszystko i czujni aż do przesady. Kiedyś jakiś podejrzany diwisk, przypominający samochód lub niemiedzy nowy powodował, że książki z sumnem upadły za rękę, a my uciekaliśmy oknem, zostawiając nauczycielkę, która z powodu tury nie mogła skakać przez okno. Czasem robiło się popłoch poprostu dla zawału, a przy tej okazji skracal się czas trwania lekcji. Najmilszy czas był jednak po lekcjach.

Cała nasza eswórkę, to jest: ja, Gosia, Ryziela i Janusz wychodziliśmy na gazon i wraz z innymi dziećmi, zaczęliśmy się bawić, co eszkiej bywało, zaczęliśmy sobie przypinać, a nas

75
78

teżnie biegał lub mawai. Szczęśliwie Janusz był biedny, bo z powodu tury nie mógł się szybko mawai i zawsze go zbijał, choć był odemni starszy. Na nauce i zabawach czas przelotnie uciekał i ani się nie spostrzeżliśmy, jak nadradł czas pierwszego egzaminu z trzech przedmiotów. Tydzień przed egzaminem zachorowałam na gryzę, lecz szczęśliwie na czas wyzdrowiałam i pojechaliśmy do Putaw.

Egzamin wypadł dobrze i wróciliśmy do domu. Po drodze, niedaleko już ~~do~~ domu zatrzymali nas partyzanci, którzy szli rozbroić policję i karali nam eshai aż do odwołania. Ponieważ czas bardzo się dłużył, a nikt nie nadchodził, więc w końcu zmierzwiłiśmy się i pojechaliśmy do domu bez pozwolenia.

Drugi egzamin jest dla mnie jeszcze bardziej pamiętny. To dzień przed wyjazdem do Putaw dostalam wybuch goryzki przy częstym braku innych objawów choroby. Z emocji nie opalam prawie całą noc, lecz nad ranem goryzka zupełnie opadła i o piątej rano pojechaliśmy do Putaw. Dzieci był szary, z niema powleskiego obwianiem chmurami bez przerwy padał deszcz. Po długich trzech godzinach

74.
20

nareszcie dotarliśmy do celu; o 8-miej rozpoczęliśmy egzamin, trwający z małymi przerwami do 5-tej po południu. Trzy matematycy, których zdawaliśmy ostatnio, czarne plamy zaczęły mi łakać przed oczyma, ale i to przeszło; o 6-tej zjedliśmy wreszcie u taty obiad - pierwsze jedzenie od 12-tu godzin. W drodze powrotnej szczęśliwie nie się nam już złego nie przydarzyło i choć przemokliśmy do nitki nikt z nas nie zachorował.

Was tajemnej nauki, pełen wrażeń i emocji w dzień a szczególnie w noc, a także czas bestroskich zabaw koleżeńskich na zawrę pozostanie mi w pamięci.